

## Wieczorne rozmowy o sztuce

Panel dyskusyjny

**ARTEFAKTY 15 / PODKARPACKA GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ  
GRAŻYNA STOJAK / WYTWARZAM CIEPŁO NA WŁASNY UŻYTEK**

**12 stycznia (wtorek) 2016**

**godzina 18:00**

wstęp wolny / zapraszamy



Wieczorne rozmowy o sztuce / projekt cyklicznych spotkań artystów, krytyków i historyków sztuki z publicznością. Celem jest otwarta dyskusja o wybranych aspektach sztuki, analiza pojedynczego dzieła, przesłania, konstrukcji, materii czy warsztatu, a także promocja wydawnictw i wydarzeń artystycznych.

\*

dr Grażyna Stojak / krytyk sztuki

***Wytwarzam ciepło na własny użytek.***

### **1. Wszystko jest dziełem przypadku.**

Czasem pojedyncze zdarzenie, pozornie błahe, może nabrać zupełnie odmiennej wagi i znaczenia o szerokim kontekście filozoficznym. Po przeanalizowaniu może doczekać się innego wymiaru wychodząc poza myśli, które przekształcą się w precyzyjnie kształtowane

trójwymiarowe obrazy. Zastłyszany frazes – *wytwarzam ciepło na własny użytek* - krótka myśl powiedziana zabawnie przez Janusza Stojaka, mojego życiowego towarzysza, stała się impulsem do zbudowania wypowiedzi o szerokim kontekście egzystencjalnym.

Jest to skrajnie osobista impresja, która została świadomie włączona w cykl corocznych wystaw *Artefakty*. Artystycznym wyzwaniem do kontemplacji jest niewielkie dzieło sztuki przestrzennej, *Kapsuła czasu* Janusza Cywickiego. Od niego właśnie zaczyna się cała osobista narracja.

Trzeba umieć spojrzeć na dramat świata wokół nas, z perspektywy przeżywania go w swoim własnym, najbliższym otoczeniu. Pomimo udręki zmagania się z brzydotą, nijakością czy lukrowaną ładnością, którą można znaleźć w każdym zakątku życia, jest wiele szczęśliwych ludzi budujących swoje domy pełne autentycznego ciepła i otaczającego go piękna. I o tym właśnie jest ten projekt, moja opowieść o artystach, których poznałam i zachwyciłam się tym, że generują wokół siebie wyjątkową atmosferę. Ich świat wypełniony jest sztuką wśród której żyją i to nadaje także sens ich funkcjonowaniu w społeczeństwie.

Tym zagadnieniom, które de facto związane są ze światem wewnętrznym artystów i jego emanacją na otoczenie, poświęcona jest ta wystawa. Myśl przewodnia porusza się w trzech przestrzeniach: własnych rozmyślań egzystencjalnych, świata przedmiotów pod hasłem zwykła-niezwykła rzecz, a także środowiska ludzi, którzy wywarli na mnie znaczące wrażenie. Ich obrazy, rysunki i instalacje, a przede wszystkim osobowość, zostawiły swój ślad w postaci trwałego zapisu w mojej pamięci. Są zresztą artystami obecnymi na polskiej scenie sztuki współczesnej.

## **2. Filozofia codzienności.**

Nasz umysł potrafi budować swój wewnętrzny świat w oparciu o percepcję zmysłową. Służy temu wiele doznań, które przekładają obrazy ze świata zewnętrznego na zapis zdarzeń w sferze psychicznej. Świadomość doznań i codziennych przeżyć jest bardzo ważna, gdyż buduje nasz niepowtarzalny świat wewnętrzny, inny od innych i przypisany do jednostki tak samo, jak osobiste są linie papilarne.

Przez długi czas byłam przekonana, że to zdarzenia budują nasze życie i kształtują myślenie o nim. W jakimś sensie byłam wierna tej myśli tworząc wystawę „*Czas to świnia*” do *Artefaktów* w 2012 roku. To właśnie bieżące wydarzenia spowodowały, że odwiedziłam pracownię Ryszarda Kryńskiego i zobaczyłam tytułowy obraz, który dał impuls do tworzenia całej artystycznej wypowiedzi. Dla przypomnienia przytoczę fragment z katalogu wystawy „*Czas to świnia*”, tak dla mnie ważnej. *Wystawa „Czas to świnia” jest autorskim projektem prezentującym świadomość bezpowrotnego przemijania. Idea prezentacji rozwija się na osi: UMYŚŁ - POKÓJ – DOM – MIASTO. Ekspozycja ma nam uświadomić współczesne problemy związane z istnieniem i odliczaniem czasu w kilku wybranych aspektach: w naszej psychice (Ryszard Kryński), codziennej walce młodości ze starością (Marian Szajda), w kobiecym pokoju (Rena Wota), w życiu mężczyzny (Janusz J. Cywicki), w opowieści o domu (Piotr Woroniec), w życiu miasta (Grażyna Niezgoda).*<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> G.Stojak, *Czas to świnia*. Katalog wystawy, Przemysł 2012, s. 7.

Teraz ta „filozofia codzienności” zmieniła się. Kierunek tych przemian najtrafniej określają słowa Wiesława Karolaka, który nazwał rzecz po imieniu: „*ogólnie można powiedzieć, że to nie wydarzenia kształtują nasze życie. To nie wydarzenia decydują o naszych odczuciach; zależą one bardziej od sposobu, w jaki je interpretujemy i oceniamy.*”<sup>2</sup>

Na pewno jeszcze jakiś czas żyłam wystawą „*Czas to świnia*” i analizowałam, zwłaszcza kobiecy pokój Reny Woty. Wracałam wiele razy do tych wydarzeń.

Przemiana ta została zasygnalizowana w kolorystyce i kompozycji zaproszenia oraz katalogu obecnego projektu kuratorskiego. Autor tych projektów, Janusz Cywicki – bez którego ani jedna, ani druga wystawa nie odbyłaby się (!) – podkreślił niejako duchowe powiązanie pomiędzy jednym, a drugim projektem. Zostawiając w zaproszeniu kolor różowy, który był dominującym w poprzedniej wystawie, a także dodając do kompozycji inny kolor, tym razem czarny, zasygnalizował kontynuację, zauważając że z przemyśleń jednego projektu wynika drugi.

### **3. Kapsuła czasu.**

Dobrym, a jednocześnie miłym zwyczajem towarzyszącym wszystkim wystawom przemyskiej Galerii Sztuki Współczesnej jest losowanie dzieła przygotowanego przez autora. Każdy z artystów przygotowuje jedną pracę, która jest potem rozlosowywana wśród uczestników wernisażu. W ten sposób, jako losowo wybrana osoba – w myśl zasady, że wszystko jest dziełem przypadku - stałam się posiadaczem grafiki Janusza J. Cywickiego w szklanym pojemniku. Zaczęłam rozmyślać o tym skrawku zadrukowanego papieru, celowo zgniecionego i zamkniętego na zawsze. Raz był lichym istnieniem powstałym nie z własnej inicjatywy, innym razem nowym bytem wydanym na pastwę wieczności, a jeszcze innym – jego własną klepsydrą. Ta stosunkowo niewielkich rozmiarów KAPSUŁA CZASU stała się osią licznych dywagacji, a nawet niemych skarg rzucanych w przestrzeń.

*Jesteśmy zalewani poradami, d o k ł d podróżować; mało kto mówi nam d l a c z e g o i j a k t o r o b i ć .(…)*<sup>3</sup> - pisał Alain de Botton w swojej rozprawie o filozofii życia codziennego o związkach pomiędzy antycypowaniem podróży, a jej realnym odbywaniem. Czy Kapsuła Czasu nie jest odniesieniem o swoistym podróżowaniem?

### **3. Niepotrzebne bełtanie w głowie.**

W całym tym zgiełku współczesności nie ma porządku w myśleniu o zwykłym życiu. Nastąpiło jakieś szalone „przewartościowanie” wszystkiego - wychowujemy dla wartości, nasze życie oceniane jest według wartości i we wszystkim doszukujemy się wartości. W tym całym szaleństwie jest pewne to, że nikt nie myśli o tym wartościowaniu faktycznie. Trzeba skupienia, żeby owe wartości wymienić i wyłowić z potoku słów słyszanych dookoła i brzmiących jak slogany. Być może w tym momencie wystawiam owe powszechne wartościowanie i dokonujących je ludzi na krytykę, ale wszyscy już zapomnieli, że samo pojęcie wartości zaczerpnięte jest z ekonomii i jego pierwotne znaczenie jest pieniążną

---

<sup>2</sup> W.Karolak, *Sztuka jako zabawa, zabawa jako sztuka*, Warszawa 1983, s. 7.

<sup>3</sup> A.de Botton, *Sztuka podróżowania*, Warszawa 2010, s. 15.

wymiernością. Życie w tym przewartościowanym świecie jest dość trudne i tylko pozornie „wartościowe”. Dorastając, każdy z nas przeżył takie ideologiczne bełtanie w głowie.

Przecież w gruncie rzeczy chodzi tylko o to, by żyć. Po swojemu żyć.

Ta oczywista prawda wcale nie jest taka łatwa do odkrycia. W czasach, gdy w kilkusobowej grupie uczęszczaliśmy na korekty z własnymi rysunkami i obrazami do małej pracowni Heleny i Wiesława Wodnickich, w przyziemiu starej przemyskiej kamienicy nad Sanem, rodziły nam się rozmaite pomysły artystyczne i drogi ich realizacji, będące komentarzem do świata, w który właśnie wchodziliśmy.

Pamiętam swój „*Autoportret*”. Namalowałam go dokładnie wtedy, gdy miałam 18 lat. Moich prac powstawało wówczas dużo, zawsze tworzone były z autentycznym, prawdziwym zaangażowaniem i tak jak wszyscy, chciałam być w przyszłości artystką. W niedługi czas później, nie chciałam być już nią nigdy! Czy można malować obrazy i rozmyślać o głodującej Etiopii i dramatach ludzi w Chile, czy też innych nieszczęściach, które pochłaniają nasz glob? Niedługo.

Nasza cywilizacja owładnięta jest raczej powszechnym pragnieniem szczęścia, dlatego ciągłe obciążanie psychiki problemami świata, nie jest najlepszą drogą do kształtowania młodych postaw, a w nich humanitarnych wartości. Przytłaczanie ideologią i trzymanie radości życia na uwięzi to pułapki, które zastawiają specjaliści od bełtania w głowach. To rodzi bunt!

Jednak szczęśliwie dla moich potrzeb intelektualnych i ambicji artystycznych dość szybko odkryłam historię sztuki i krytykę artystyczną.

#### **4. Współistnienie.**

Z tego artystycznego podwórka w kręgu pracowni Państwa Wodnickich wywodził się także Narcyz Piórecki. Były to szkolne lata, po których po prostu gdzieś zniknął na długi czas. Gdy ponownie się pojawił, był już z rodziną i mieszkał pośród idyllicznej zieleni bolestraszyckiego Arboretum. Wyjątkowość tego miejsca i jego ciepło jest czytelna w ich domu, a także w ich sztuce. Pisząc o rodzinie Pióreckich, trzeba szerokiego kąta spojrzenia na potrzeby ludzkiej egzystencji, ich zrozumienie i właściwe odczytanie tego, co człowiekowi potrzeba. Według Pióreckich - ogrodów, z których przecież wyszliśmy i organicznego zespolenia z naturą, które jest punktem wyjścia dla nauki i ich sztuki.

W gruncie rzeczy jest to filozoficzna opowieść. Elżbieta i Narcyz Piórecky mieszkają wśród wspaniałej natury ukształtowanej przez pokolenia w wielowiekowe ogrody. Oboje są artystami. Każde z nich idzie własną drogą twórczą i ma swoje osobiste poszukiwania artystyczne. Dla obojga jednak inspiracją jest miejsce, w którym mieszkają. Te nadzwyczajne starodawne założenia dworskie ukształtowane jeszcze za czasów rodu Michałowskich, a także współczesna część ogrodów będąca ich kontynuacją, jest efektem ogromnej wrażliwości na piękno autorów tych założeń, tak przed wiekami jak i dziś. Ta sama potrzeba piękna organicznie wynikającego z natury i z nią zespolonego, widoczna w założeniu przestrzennym ogrodu Michałowskich i Arboretum, jest zauważalna w twórczości Elżbiety i Narcyza Pióreckich.

W kompozycjach Elżbiety dominujący jest rytm, zarówno w tkaninie jak i kompozycjach strukturalnych. W wielu dziełach można wywodzić go z monumentalności drzew, pośród których mieszka. Można wskazać dominujący w *Organach* wertykalizm, czy wszechobecny horyzontalizm w *Wodospadzie*, bez względu na to, jak te prace są zakomponowane na ekspozycji. Światło i jego przetykanie się przez poszczególne elementy jest istotnym wkładem w osobiste wypowiedzi E. Pióreckiej, tak w kompozycjach organicznych, jak i zgeometryzowanych, w których widać wpływ tradycji wzornictwa. Wszystko razem – dom, miejsce, rodzina i sztuka, tworzą w ten sposób malowniczy świat autorki, ekspansywnej w ciągłych poszukiwaniach nowych form wypowiedzi.

Narcyz Piórecki pozytywnie zaskoczył mnie wystawą *Moje ogrody*. Zachwyty nad przyrodą, z którą emocjonalnie jest związany, stanowi temat jego prac zatytułowanych *Kalendarz*. Przeglądając prace z przeszłości obserwowałam ogromne przemiany, tak poszukiwań artystycznych, jak i myślenia o świecie. Widziałam wielobarwne surrealistyczne wizje krajobrazów, na dużych laserunkowo tworzonych kompozycjach. Egzystencjalną wizję tworzyły w nich próby doszukiwania się nierealistycznych krajobrazów i form życia w innych strukturach, kontrastujących barwą i poszarpaną formą, ale bez rodowodów antropologicznych. Bliskość ogrodów wyparła jednak ten futurystyczny świat. Znane od wielu dekad filozoficzne pytanie: *skąd przychodzimy, dokąd idziemy i kim jesteśmy?* – można odnaleźć jako podtekst w wielu pracach. Dla przemian zachodzących w naturze ponadczasowe jest tylko odradzanie i przeżywanie; to właśnie stanowi tło rozważań. Jest w tym wszystkim także wzajemny dialog artysty ze środowiskiem otaczającej go natury. Ten dialog nie jest niemy, a dyskurs o pięknie jest widoczny w obrazach, np.: odbicia w wodzie. Ostatnia seria prac pt.: *Pnie* jest wymowna w przekazie i – jakby na to nie patrzeć - traktuje o przemijaniu. To także znak upływającego czasu.

## 5. Odradzanie.

Nie sądziłam, że może być tak wyraziste w przekazie istnienie obrazu graficznego w nowej przestrzeni, do której dodano światło, trzeci wymiar i możliwości interpretacyjne. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że te wyzwania zostały rzucone artyście oraz dwuwymiarowej grafice, stanowiącej zadrukowany na papierze zapis, znany i przeżyty.

*Dwuwymiarowy obraz graficzny i materia, na którym grafika istnieje, zostają postawione w nowej sytuacji pełnej nieoczekiwanych wyzwań i możliwości, analizujących kondycję tego medium i traktujących je jak otwarte pole poszukiwań* – mówi autor Janusz Cywicki. Jest to próba fizycznego działania na dwuwymiarowej płaszczyźnie graficznie zadrukowanego i polerowanego papieru, w celu przekształcenia go w trójwymiarową grafikę, żyjącą własnym życiem w przestrzennej materii.

Próba budowy nowych, zwartych form w przestrzeni, które tworzone były poprzez zerwanie z klasycznym rozumieniem piękna rozpostartego w dwu wymiarach, odbyła się już wielokrotnie w twórczości J. J. Cywickiego. Za każdym razem był to intrygujący spektakl,

czasem na oczach widzów, wrywający tradycyjnie pojmowane dzieło sztuki z dwuwymiarowej płaszczyzny, aby dać mu nowe możliwości istnienia w trzech wymiarach.

Tym razem dziewięć obiektów utworzonych z dziewięciu destruktywów graficznych zaczyna swoje nowe bytowanie w trójwymiarowej, niestandardowej i odizolowanej przestrzeni. Tytuł *Ogrzej mnie* pokazuje głęboki i filozoficzny sens istnienia z dominującym brakiem ciepła w obecnym świecie, poczuciem wyobcowania i osamotnienia we współczesnej cywilizacji. W dotychczasowym, przestrzennym obszarze działania nie było egzystencjalnej narracji w twórczości Janusza J. Cywickiego. To bardzo emocjonalny przekaz, nie wolny od erotyki i samotności istnienia. Bolesne to, ale jest to sedno rzeczy samej w sobie, powiedziane jasno i konkretnie.

### **6. Energia. Niegasnąca siła.**

Zupełnie odmienny jest kontekst tworzonych obiektów Reny Woty. Energetyczne i pełne siły kompozycje, choć też powstałe z destruktywów i także działające w trzech wymiarach przestrzeni, są stwierdzeniem oczywistych faktów. Gdy powstałe w wyniku żmudnej pracy obiekty połączy się z nadanym tytułem, to siła tego przekazu jest tak wielka, że wykracza poza czwarty, nieistniejący wymiar rzeczywistości.

Czerpiąc inspiracje z natury i obserwacji życia, tworzy alternatywną rzeczywistość poprzez symbole, przywołując te emocje, które mają ponadczasową wymowę i potrafi wskazać bez słów to, co wskrzesza wewnętrzną energię i jest sednem życia. Działając na granicy rzeczywistości i artystycznej kreacji przestrzeni, odnajduje tam siebie, jednocześnie mówiąc, co jest prawdziwą siłą do życia. Czy chciała zatrzymać swój miniony czas pełen wspomnień? Może. Ale na pewno dopisała się do rozważań tych, którzy twierdzą, że bez słońca nie ma naszego istnienia. Do rozważań filozofów, debat naukowców i myśli egzystencjalistów dołożyła własne odczucia, wypływające z obserwacji natury człowieka oraz jego istnienia. W jasnym i jednoznacznym przekazie jednego obiektu – *Słońca kochanków* - powiedziała więcej niż inni w wielotomowych dziełach lub na licznych obrazach i mnogich płaszczyznach artystycznego działania; jest to kolejna pieśń o miłości.

Ta swoista kwintesencja wypływająca z obserwacji ludzkiego życia powoduje, że artystka poruszając się na granicy czasu przeszłego i teraźniejszego, tworzy nowe obiekty, odnosząc się w ten sposób do istoty potrzeby egzystencji ludzi i poczucia ich szczęśliwości. Jej *Słońce kochanków* mówi o miłości, odwiecznej sile działania, bez której nie ma NIC.

W tej zbiorowej wystawie *Wytwarzam ciepło na własny użytek* pokazała, jak jeden element będący dziełem sztuki, może trafnie powiedzieć o przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, o potrzebie spełnienia, bez której nie ma życia. Sam fakt, że takie przesłania są, już jest energetyczny i wyjątkowy.

### **7. Klisze (nie)pamięci.**

Obserwacja natury jest źródłem inspiracji dla grafiki Łukasza Cywickiego. Jej studiowanie, a następnie fotograficzny zapis na negatywach i analiza poszczególnych

fragmentów krajobrazu, stanowią punkt wyjścia do rozpoczęcia pracy twórczej. W pewnym sensie można uznać, że są to niejako fotograficzne filtry, środki do porządkowania zarejestrowanej przestrzeni.

Przegląd negatywów oraz wyszukiwanie ciekawych kontrastów i interesujących form, ciekawych faktur, a także gry światła i cienia, były dotychczas punktem wyjścia do powstania nowych kompozycji, zwykle czarno-białych grafik. Przy budowaniu kompozycji istotne znaczenie miało szukanie skojarzeń i nowych inspiracji powstałych po przetworzeniu zapisów z natury. Artysta wycinał fragmenty i twórczo je przekształcał, a następnie szukał nowych kontekstów. Zarówno kształty jak i formy nabierały nowego znaczenia poprzez kolejne zestawienia i następujące po nich zapisy w powstałych kompozycjach graficznych. Te czynności, będące pewnego rodzaju selekcją materiału wyjściowego, miały wielką wagę i stanowiły początki grafiki. Cytując za Tadeuszem Kantorem, można powiedzieć, że artysta tworzył „klisze pamięci”, będące podstawą dalszego tworzenia.

Teraz Łukasz Cywicki poszedł dalej w komponowaniu grafiki, dla której inspiracją była natura. Z zapisanych krajobrazów wybierał te, które stanowiły nie całkiem dookreśloną rzeczywistość. Zapamiętane kształty z pejzażu i przekształcone graficznie formy zostały zapisane w czarnym błyszczącym lakierze, stanowiły niewyraźny rysunek na matowym, czarnym tle. Znajome formy teraz mają inną narrację, nie są już „kliszami pamięci”, lecz są tłem, w którym nawet trudno doszukać się zapamiętanych podobieństw z zarejestrowanym krajobrazem. Można nazwać je umownie „kliszami (nie)pamięci.” Ten etap komponowania jest dużym wysiłkiem twórczym, związanym z wielokrotnym analizowaniem i szukaniem nowej metafory. Kolejny - to nałożenie na utworzoną kompozycję zgeometryzowanych kształtów abstrakcyjnych, powstałych z przestudiowania form z natury.

W ten sposób rozpoczyna się egzystowanie nowego układu inspirowanego naturą funkcjonującego w przestrzeni graficznej. Znajome linie i plamy dostały nowe znaczenia w tle, zaś z powstałych zapisów wyłoniła się powoli nowa narracja dopełniona układem nałożonych rytmicznych form abstrakcyjnych. Nadane są także inne, nowe wartości metafizyczne dla kompozycji.

Dotychczas w graficznej twórczości Łukasza Cywickiego podstawowym elementem kompozycyjnym był kontrast - formalny i kolorystyczny – grafiki były grą czerni i bieli. Teraz komponowanie można określić czernią w czerni, z udziałem mocnych partii abstrakcyjnych, półprzestrzennych form, o rytmicznym układzie – w ten sposób artysta zbudował reguły nowej kompozycji, zazwyczaj otwartej.

## **8. Malarstwo – bez końca.**

Sprawą piękną samą w sobie jest prezentacja dzieł jako pokaz „Mistrz i uczeń”. Oprócz działalności artystycznej twórców czyli wykładowcy malarstwa i jego byłych studentów, jest to przedstawienie działalności pedagogicznej samego mistrza Tadeusza Gustawa Wiktora. W sposób wyjątkowo zaangażowany swoją działalność twórczą łączy także z aktywnością teoretyczną. Głównym przedmiotem rozważań T.G.Wiktora jest Jednolita Teoria Pola Panobrazu i jego emanacja na młode pokolenia artystów.

Tadeusz Gustaw Wiktor należy do znanych i uznanych twórców posługujących się językiem geometrii. Jego twórczość należy do nurtu abstrakcji geometrycznej i wypływa z rozważań filozoficznych, których podstawą jest tworzenie sztuki czystej, pozbawionej narracji i fabuły. Samo powstawanie obrazu traktuje jako bardzo ważny proces artystyczny i filozoficzny zarazem. Istotnym faktem jest powstawanie kolejnych kompozycji w procesie tworzenia jako elementy większej całości, których całością, dopełniany systematycznie podczas procesów twórczych, znany jest jedynie twórca. Ideą tych artystycznych działań jest myślenie polegające na prezentowaniu w wielu kompozycjach malarskich tego samego filozoficzno-artystycznego konceptu, we wzajemnych relacjach formalno-przestrzennych poszczególnych elementów. Założenie to realizuje interdyscyplinarne ambicje autora, całkowicie tożsame z nim samym i nierozzerwalnie połączone w jedną wielką osobowość tego artysty, czytelne już przy pierwszym poznaniu.

W moim rozumieniu tego filozoficznego i bardzo skonkretyzowanego w formie malarstwa jest przesłanie, które poprzez malarstwo służy dogłębnemu poznaniu wszechświata. W swoich działaniach artystycznych T. G. Wiktor integruje świat nauki i sztuki w jedną spójną i wzajemnie połączoną całość, która w naturze również nie jest rozdzielona na poszczególne komponenty. W gruncie rzeczy cała twórczość artysty i filozofa zarazem, wypływa z obserwacji natury i jej dogłębnej analizy; jest jedną wielką metafizyką o istnieniu świata, połączeniem matematyki, fizyki i logiki z naukami przyrodniczymi, a przedstawieniu tych analiz służy malarstwo i artystyczna praca, żmudna i drobiazgową.

Całość polega na prezentowaniu metafizycznej wizji znanej tylko artyście. Sprowadza się to do oczywistego dla mnie twierdzenia, że kto zna fizykę to poprzez logiczną analizę rozumie świat. W ten sposób zobrazowane są byty stworzone przez człowieka i przyrodę, a przełożone na język geometrii.

Zatem jakże ciekawym zagadnieniem jest obserwowanie pedagogicznych działań mistrza w kształceniu artystycznym młodych pokoleń twórców. Na omawianej ekspozycji przedstawione jest malarstwo dwóch artystek: Magdaleny Bąk i Urszuli Chrobak, wywodzących się z pracowni T. G. Wiktora. Obrazy te należą do dwóch przeciwstawnych tendencji w malarstwie, aczkolwiek punktem wyjścia dla obu artystek jest analiza prywatnych przeżyć na tle obserwacji procesów zachodzących w świecie.

Swoje osobiste przeżycia i wewnętrzne zmagania duchowości Magdalena Bąk próbuje przekazać za pomocą uniwersalnego języka zgeometryzowanych form. Czytelny przekaz symboli, który jest racjonalnym medium w przekazie pomiędzy widzem a artystką, ukazuje wewnętrzne rozważania odnoszące się do sfery sakralnej i wszechobecnej modlitwy w życiu człowieka. Zapis oparty na podstawowych figurach geometrycznych symbolizuje duchowość i przeżycia w niej zachodzące, które w sposób jasny i klarowny, za pomocą uniwersalnego języka czytelnych symboli są nam przedkładane w postaci wielobarwnych kompozycji malarskich mieszczących się w nurcie abstrakcji. Idąc za Wiesławą Wierzchowską piszącej o sztuce Elżbiety Dzikowskiej, można by dywagować, czy jest to „realizm abstrakcyjny” czy „abstrakcja realistyczna”?<sup>4</sup>

---

<sup>4</sup> W. Wierzchowska, *Elżbieta Dzikowska. Świat na piasku*, Przemysł 2009, s. 2.



Urszula Chrobak reprezentuje nurt klasycznego malarstwa, opartego na studium ludzkiego ciała. W gruncie rzeczy to trudna forma prezentacji własnych przemyśleń, ponieważ w tej materii powiedziano już tak wiele przez wcześniejsze pokolenia, że wydaje się niemal niemożliwym do dodania jeszcze czegoś nowego, nieznanego. Oglądając prace malarskie U. Chrobak, okazuje się to możliwe. Wystudiowane do granic możliwości ciało ludzkie urasta do znaczeń filozoficznego w wymowie symbolu. Patrząc na przestudiowane do granic możliwości formy anatomiczne, doznajemy niemal fizycznego bólu, który można odnosić do psychicznego odczytania „bólu ludzkiego istnienia”. Taka interpretacja egzystencji człowieka, de facto filozoficzna, i aksjologiczna, również może być podciągnięta pod dywagacje: „realizm abstrakcyjny” czy „abstrakcja realistyczna”?

*Grażyna Stojak*